

Robert Piłat

Prawda jako wewnętrzna norma sądu. Husserl wobec analitycznych teorii prawdy

Słowa kluczowe: prawda, intencjonalność, sąd, norma poznawcza, Husserl

Punktem wyjścia obecnych rozważań jest sceptycyzm Donalda Davidsona w kwestii możliwości jednoczesnego posiadania definicji prawdy i użytecznych kryteriów prawdziwości. Wydaje się, że wnioski Davidsona (a także deflacionistów) są słuszne w odniesieniu do prawdy jako jednoargumentowego predykatu wyrażającego własność zdania. Z drugiej strony, niesłuszne jest interpretowanie prawdy jako predykatu trójargumentowego wyrażającego obowiązywanie zdań (z obowiązującymi podmiotem *o* w sytuacji *s*). Bronię w tej kwestii Husserlowskiego poglądu, że „prawda” jest predykatem dwuargumentowym i oznacza relację zachodzącą w obrębie czynności sądzenia pomiędzy myślą i uchwyconym przez nią przedmiotem. Ponadto będę bronił poglądu, że prawda jest wewnętrzną normą sądów. Można, jak sądzę, pogodzić poszukiwanie definicji tej normy z wielością niewspółmiernych kryteriów ustalania prawdziwości zdań, *resp.* obowiązywania zdań w różnych dziedzinach wiedzy. Prawda jako norma stosuje się do uporządkowanych par stanów poznawczych – uporządkowanie wyraża tu fakt, że wystąpienie pierwszego stanu rodzi swoistą poznawczą powinność osiągnięcia drugiego. Jednak takich uporządkowań stanów poznawczych może być bardzo wiele i większość nie egzemplifikuje normy prawdziwości (może to być na przykład jasność, optymalność, racjonalność itd.). Problemem jest więc wskazanie takiego zbioru uporządkowanych par stanów poznawczych, który stanowi ekstensję normy prawdziwości i tylko tej normy. Nie wydaje się, by pojęcie prawdy jako normy można było w ten sposób skonstruować dla zdań. Nasze sposoby przechodzenia od zdań nieprawdziwych do prawdziwych zamiast od mniej prawdziwych do bardziej prawdziwych nie podlegają jakiejś jednej regularności pozwalającej na konstrukcję zbioru. Jest bardzo wiele niewspółmiernych dróg dochodzenia do wypowiadania zdań prawdziwych. Wydaje się jednak, że takiej wspólnej struktury można poszukiwać dla sądów.

Pewna linia krytyki Alfreda Tarskiego semantycznej definicji zdania prawdziwego przedstawiona między innymi przez Ernsta Tugendhata (1969) wskazuje na kryjące się w tej definicji założenie dotyczące prawdziwości sądów. Założenie to oznacza relatywizację tej definicji nie tylko do języka w sensie morfologicznym, lecz również do modelu w rozumieniu semantyki teoriomodelowej (Adam Nowaczyk, 2000). Korzystając ze wskazówek tych autorów, poszukuję takiego opisu sądów, który pozwoliłby zdać sprawę z intuicji, że do istoty sądu należy podleganie normie prawdziwości i że istotna treść tej normy jest dla wszystkich typów sądów taka sama. Sięgając do poglądów Edmunda Husserla z *Logische Untersuchungen, Formale und transcendente Logik* oraz *Erfahrung und Urteil*, formułuję hipotezę, że para <intencja, wypełnienie> oraz pojęcie prawdy jako leżącej w horyzoncie pełni prezentacji przedmiotu stosuje się do wszelkiego typu sądów i jest nośnikiem normy prawdziwości regulującej działanie poznawcze. W *Erfahrung und Urteil* Husserl porównuje to działanie do zaspokajania pożądania, mianowicie pragnienia coraz pełniejszego posiadania przedmiotu w jego samoprezentacji. Sądzę, że temu porównaniu można nadać bardziej konkretny sens przez analizę retencyjno-protecyjnej struktury aktów sądzenia.

I. Cztery wyzwania w kwestii prawdy

Wiek dwudziesty wzbogacił i skomplikował refleksję nad prawdą. Poddano pojęcie prawdy poczwórnej krytyce:

1. *Relatywizacja do języka*. Alfred Tarski wykazał, że nie da się podać definicji zdania prawdziwego dla języka naturalnego z powodu niemożliwości dokonania jednoznacznego przekładu zdań tego języka na odpowiednie zdania metajęzyka zawierającego nazwy wyrażen języka przedmiotowego oraz inne wyrażenia potrzebne do opisu języka przedmiotowego. Definicja prawdy możliwa jest tylko dla języka uporządkowanego, w którym podana jest formalna zasada tworzenia metajęzyka.
2. *Nieredukowalna wielość kryteriów prawdy*. Kryteria uzasadniania zdań nauki są różne w różnych dyscyplinach. Musimy respektować różne standardy uzasadnienia zgodnie z naturą samych badanych przedmiotów, a także zgodnie z aktualnym stanem teoretycznego rozwoju danej nauki. Pojęcie prawdy nie ma zatem jednolitego znaczenia. Próba podania definicji prawdy w sytuacji, gdy różne sposoby uzasadnienia nie mają wspólnego mianownika prowadzi do konstrukcji pojęcia pustego i w nauce niepotrzebnego.
3. *Prawda jako część systemu władzy*. Prawda i inne wartości poznawcze są sposobami normowania ludzkiej działalności myślowej, lecz nie posiadamy stanów poznawczych skierowanych na samą własność prawdy – sama prawda nie jest przedmiotem poznania prawdziwego. Jeśli tak, to mówiąc o prawdzie, nie mówimy o własnościach wszystkich zdań prawdziwych. Odnosimy się raczej

do całych systemów wiedzy. Te jednak uznajemy na zupełnie innej zasadzie niż zdania prawdziwe. Michel Foucault wskazywał na przykład na rolę władzy społecznej – prawda jest według niego jednym z elementów legitymizacji władzy.

4. *Pragmatystyczna redukcja prawdy.* Prawda występuje w tradycji jako podstawa działania. Rozwiązywanie kontrowersji czy wybieranie z alternatywnych rozwiązań miało się opierać na ocenie prawdziwości. Lecz teoretyczna nierozstrzygalność wielu problemów sprawia, że relacja pomiędzy prawdą i działaniem nie jest jasna. Z pewnością działanie wymaga poznania, lecz niekoniecznie prawdy. Poznanie służy znajdowaniu rozwiązań praktycznych, osiąganiu konsensusu, planowaniu przyszłości, ocenianiu stopnia odpowiedzialności, podejmowaniu decyzji itd. Prawda nie jest czymś osobnym czy nadrzędnym wobec tych celów, lecz jest po prostu realizacją tych celów. W pragmatystycznym ujęciu prawda zachowuje moc normatywną, lecz jedynie jako zbiór innych norm poznawczych.

Wymienione powyżej sceptyczne argumenty w kwestii prawdy dotyczą albo definicji, albo kryteriów, albo normatywnej mocy. Podkreśla się też, że te aspekty prawdy kolidują ze sobą lub przynajmniej niedostatecznie się wzajemnie wspierają. Na przykład, poprawna formalnie definicja prawdy Tarskiego nie ma szczególnych konsekwencji dla problemu kryteriów prawdy ani dla problemu normatywności prawdy. Z kolei wyjście od przeciwnego bieguna, czyli skupienie się na doskonaleniu kryteriów stwierdzania prawdziwości w nauce, chociaż wnosi coś do kwestii kryteriów i norm, to każe zrezygnować z definicji prawdy. Ci zaś, którzy skupiają się na normatywnej mocy prawdy, odnoszą ją do władzy lub korzyści praktycznych, nie zaś do wyróżnionej własności poznawczej. Definicja prawdy przybiera tu postać wskazania pewnego zbioru stwierdzeń czy przekonań uznawanych za prawdziwe. Czyni się to, korzystając z przyjętych w danej wspólnocie kryteriów uzasadnienia lub konsensusu, ponieważ to uzasadnienie i konsensus, a nie prawda, pozostają w bezpośrednim związku z uznawaniem. W ten sposób czyni się kategorię prawdy redundantną, zastępując ją kategorią uznania.

W poniższych rozważaniach staram się uzasadnić pogląd, że pojęcie prawdy we wszystkich trzech aspektach (definicja, kryteria i norma) posiada jednolity sens, który staje się widoczny, kiedy odniesie się pojęcie prawdy do sądów i czynności sądenia, a nie jedynie do zdań. Wszelako odniesienie predykatu „prawda” do sądów wymaga kontynuowania wysiłków podjętych przez Edmunda Husserla w *Formale und Transcendentale Logik* oraz w *Erfahrung und Urteil* – wysiłków, które niesłusznie znalazły się na marginesie współczesnej filozofii analitycznej.

II. Deflacyjne konsekwencje krytyki prawdy

Charakterystyczna dla współczesnego sceptycyzmu w kwestii prawdy jest następująca opinia¹: Mnożenie problemów wynikających z chęci zdefiniowania prawdy (uchwycenia jej istoty albo jej apriorycznych relacji do innych wartości) jest niepotrzebne. Nakaz związany z prawdą każe po prostu formułować zdania prawdziwe w najlepszy możliwy sposób – najlepiej jak to w danej sytuacji możliwe opisywać rzeczywistość². Stanowisko to można rozłożyć na następujące kroki: (1) norma prawdy nie powinna być trywialna, stosuje się więc do sytuacji, kiedy można stwierdzić prawdę, lecz można też – biorąc pod uwagę posiadane informacje – sformułować zdanie nieprawdziwe; (2) cała informacja o treści pojęcia prawdy i normie prawdziwości leży w warunkach, które odróżniają zdania prawdziwe od fałszywych; (3) warunki te można ostatecznie sprowadzić do najlepszych posiadanych uzasadnień wypowiedzianych zdań; (4) uzasadnienia te trzeba rozumieć nie atomistycznie, lecz jako elementy obszerniejszych całości, które można mało precyzyjnie nazwać opisami rzeczywistości.

Stanowisko to jest bardzo sugestywne i jako pewne uogólnienie praktyki naukowej słuszne. Nie sądzę jednak, by czyniło zadość filozoficznym aspiracjom, które zwykle towarzyszą rozważaniom o prawdzie. Zauważmy najpierw, że warunki pozwalające odróżnić zdania prawdziwe od fałszywych mogą być oparte na czymś zupełnie innym niż prawda – na przygodnej zbieżności zbioru zdań wypowiedzianych przez daną osobę ze zbiorem zdań prawdziwych. Taka zbieżność może być ufundowana na pewnych własnościach świata ograniczających realnie możliwość błędu, lecz niedających wglądu w uzasadnienie wypowiedzianych zdań. Innymi słowy, zawsze zagraża nam sformułowana przez Davidsona aporia: powody, dla których uznajemy zdania za prawdziwe, są czymś innym niż to, co czyni te zdania prawdziwymi. Jednym ze sposobów uporania się z tą aporią jest ograniczenie wymagania zbieżności pomiędzy powodami uznawania za prawdziwe i przyczynami, dla których są prawdziwe, do określonych dziedzin wiedzy. Wówczas przygodna zależność (będąca powodem trudności) jest praktycznie równoważna uzasadnieniu zdań w obrębie danej dziedziny przedmiotowej. Jeśli połączyć to zawężenie z pewnym – skądinąd uzasadnionym – optymizmem

¹ Streszczona poniżej opinia oddaje ducha całej rodziny rozwiązań deflacionistycznych, które różnią się pomiędzy sobą ważnymi szczegółami. Szczegóły te nie są jednak istotne z punktu widzenia obecnych rozważań.

² Pragnę wyrazić wdzięczność prof. Andrzejowi Grzegorzcykowi za jasne sformułowanie tego stanowiska w nieformalnej rozmowie o istocie wyniku Tarskiego. Zdaniem Andrzeja Grzegorzcyka nie jest całkiem ściśle mówienie w tym przypadku o *definicji* prawdy – chodzi raczej o formalnie poprawne uogólnienie intuicyjnego pojmowania prawdy na zdania złożone na gruncie określonego języka. W nieco podobnym kierunku idzie analiza Adama Nowaczyka, do której nawiążę w dalszej partii tekstu, starając się przez odwołanie do analiz Husserla lepiej zrozumieć owo intuicyjne rozumienie prawdy.

w kwestii zasadności metod naukowych (włącznie z uznaniem ich nieredukowalnego zróżnicowania), otrzymamy wniosek, że każde zdanie jest prawdziwe w jeden tylko, swoisty dla siebie sposób: przez odpowiadanie pewnemu stanowi rzeczy opisywanemu w odpowiedniej metodologii. Jeśli tak, to nie potrzebujemy definicji prawdy, a w każdym razie nie potrzebujemy bardziej precyzyjnej definicji, niż zawarta jest w klasycznym sformułowaniu Arystotelesa. Próby jej uściślenia dla pewnych języków (w sposób podany przez Tarskiego) nie będą miały szczególnego wpływu na całość naszych przekonań odnośnie do prawdy.

A jednak wskazane wyżej rozwiązanie nie jest zadowalające. Nawet jeśli zdanie może być prawdziwe tylko na jeden sposób, to jednak może być fałszywe na wiele sposobów. Norma prawdziwości każąca dążyć do ustalania prawd odnosi się więc do par zdań, z których jedno nie jest prawdziwe, a drugie jest. Wprawdzie można tę sytuację przedstawić jako sytuację wyboru, lecz skoro zdanie może być fałszywe na wiele sposobów, to wybór staje się wielostronny i mało klarowny. Polega raczej na skomplikowanej procedurze odrzucania gorszych hipotez, co wymaga normalnych procedur naukowych: projektowania eksperymentów, doskonalenia urządzeń pomiarowych, lepszego konceptualizowania i wizualizowania itd. Ostatecznie więc orzekanie o prawdzie zamieniamy na orzekanie o lepszym lub gorszym uzasadnieniu. Lecz w ten sposób otrzymujemy wniosek nieco zbyt mocny w stosunku do intencji niektórych sceptyków. Davidson na przykład głosi, że można posługiwać się pojęciem prawdy, nie dążąc do jego definicji, czyli do ustalania apriorycznych związków o charakterze semantycznym. Tymczasem rozumując tak jak powyżej pozbywamy się nie tylko definicji prawdy, lecz także samego pojęcia prawdy (jakkolwiek mglistego), zastępując je pojęciem uzasadnienia. W najlepszym razie pozostawiamy prawdę jako pewną metaforę opisującą całość naszych wysiłków poznawczych.

Interesującą linię krytyki rysującej się tu redukcji prawdy do obowiązywania (na mocy uzasadniania) obiera Schnädelbach:

'Dwumian Newtona obowiązuje' oznacza, że ważność tego twierdzenia we właściwym kontekście matematycznym jest możliwa do udowodnienia w stosunku do wszystkich odnośnych przypadków. Nie można jednak tak postąpić w przypadku 'p jest prawdziwe'; nie da się bowiem ani powiedzieć, czy *p* jest prawdziwe jako coś w odniesieniu do czegoś lub dla kogoś, i jako coś inne w odniesieniu do czegoś innego nie jest prawdziwe, ani określić tutaj adresata [...] filozofia wciąż ponawiała próby samej prawdy od tylko bycia prawdziwym jako [...] lub bycia prawdziwym w odniesieniu do [...]³.

Schnädelbach zwraca uwagę, że próby te natrafiały zawsze na wielkie trudności. Odkrywcą i wpływową była koncepcja Kanta. Rozumowanie filozofa przebiegło w trzech krokach: (1) prawdziwość zdefiniował jako ważność – prawda polega

³ H. Schnädelbach, „Tezy o ważności i prawdzie”, w: *W obronie animal rationale*, tłum. K. Krzymieniowa, Oficyna Naukowa, Warszawa 2001, s. 111.

bowiem na pewnym odniesieniu do rozumu; (2) podał warunki uniwersalnej ważności (dla wszelkiego bytu rozumnego); (3) dzięki poprzedniemu krokowi usunął relatywizujący warunek i mógł już mówić wprost o prawdzie jako pewnej określonej idei – równoważnej uniwersalnej ważności.

Ocena rozwiązania kantowskiego przez Schnädelbacha jest następująca:

Realizowana na płaszczyźnie dyskursu poprzez podstawowe pojęcie ważności jedność tego, co teoretyczne i tego, co praktyczne, ma swoją wysoką cenę. Kognitywizm w metaetyce pod znakiem możliwości dyskursywnego uzasadnienia prowadzi do normatywizmu w teorii poznania i prawdy, o ile pozostaje pod tym samym znakiem. Jeśli problemy norm traktujemy tak samo jak kwestie prawdy, to trzeba też, odwrotnie, traktować problemy prawdy jak kwestie norm, a „prawdziwy” pojawia się wbrew naszej językowej intuicji jako predykat typu trójelementowego „... obowiązuje...”. Pokazuje to, że trzeba zrewidować sposób mówienia o prawdzie jako o roszczeniu do ważności⁴.

Cena, o której mówi Schnädelbach, to obecne *implicite* w cytowanym fragmencie przekonanie o trójelementowej strukturze predykatu „prawdziwy” – przekonanie to jest nieuchronną konsekwencją zredukowania predykatu „prawdziwy” do predykatu „obowiązuje”.

Jakim predykatem jest zatem „prawdziwy” – jedno-, dwu- czy trójargumentowym? Schnädelbach broni intuicji, że jest to predykat jednoargumentowy, opierając się na powszechnym zwrocie językowym „Zdanie *p* jest prawdziwe”, które nie wprowadza żadnych dodatkowych argumentów. Jednak Schnädelbach poniekąd wylewa dziecko z kąpielą – podkreślając jednoargumentowy charakter predykatu „prawdziwy”, odbiera możliwość mówienia o prawdzie jako normie, co wymaga używania dwu- lub trójargumentowego predykatu, w zależności od interpretacji. Ponadto właśnie jednoargumentowa interpretacja prawdy pada ofiarą krytyki Tarskiego. Ta interpretacja predykatu „prawda” jako predykatu jednoargumentowego blokuje możliwość sformułowania definicji prawdy na gruncie języka naturalnego⁵.

Na trudności te Davidson odpowiedział tezą o niemożliwości, a zarazem nieistotności posiadania definicji prawdy⁶.

⁴ Tamże, s. 121.

⁵ Możemy pogodzić się z tym stanem rzeczy i powiedzieć, że mamy jedynie pewną *czysto językową intuicję prawdziwości*, która jednak nie jest pojęciem, lecz raczej rodziną różnych użyczeń językowych i zachowań połączonych jedynie intuicją, że nie naruszamy istotnych reguł gramatyki i semantyki własnego języka, jeśli stosujemy słowo „prawda” w wymienionych kontekstach. Wszelko nie potrafimy podać innej niż pragmatyczno-językowa zasady tożsamości tego zbioru kontekstów. Intuicja dotyczy zatem bardziej języka jako całości niż pojęcia prawdy czy nawet słowa „prawda”.

⁶ Dla Davidsona prawda jest pojęciem pierwotnym. To wszakże zmusza do zaproponowania innej zasady konstrukcji uniwersalnego zbioru zdań prawdziwych – zasady niezwiązanej z nieistniejącą definicją prawdy. Owa ekstensja słowa „prawda” jest dość enigmatyczną kolekcją składającą się ze nieostrych zbiorów, mianowicie zbiorów zdań prawdziwych w różnych idiolektach, które z kolei definiowane są, w zgodzie z zasadą życzliwości, jako większość zdań uznawanych przez daną osobę. Nie wydaje się, by ta Davidsonowska zasada konstrukcji zbioru zdań prawdziwych stanowiła

Wydaje się, że stoimy przed następującymi możliwościami: (1) prawda jako predykat jednoargumentowy: $P(x)$ – prawda jako własność zdania (nieodporna na konsekwencje konstrukcji Tarskiego); (2) prawda jako predykat dwuargumentowy: $P(x, y)$ – prawda jako norma porządkująca stany poznawcze (propozycja do rozważenia); (3) prawda jako predykat trójargumentowy: $P(x, y, z)$ – prawda jako ważność lub obowiązywanie, które zachowuje normatywną moc prawdy czyniąc jednak całą resztę tego pojęcia redundantnym (propozycja odrzucona przez Schnädelbacha)

W dalszym ciągu artykułu podejmę rozumowanie zmierzające do uzasadniania drugiej z wymienionych możliwości. Prawdę określe jako wewnętrzną własność sądów, a nie zdań. Ponieważ sąd zdefiniuję za Husserlem jako pewną relację pomiędzy myślą a jej przedmiotem, wewnętrzna własność sądu będzie niesamodzielnym momentem tej relacji. Tak jak sąd, prawda byłaby wtedy wyrażana za pomocą predykatu dwuargumentowego.

III. Dyskusja wokół semantycznej definicji prawdy Tarskiego

Zanim podejmę zapowiadzaną argumentację w sprawie fenomenalnej wykładni prawdy sądów, chcę wrócić do krytycznej refleksji nad koncepcją Tarskiego. Pozwoli mi to uzasadnić przejście od rozważania prawdy zdań do rozważania prawdy sądów. Popularne dziś deflacyjne koncepcje prawdy, inspirowane częściowo osiągnięciem Tarskiego, głoszą, że predykat „prawdziwy” nie posiada żadnej treści albo że jego treść powstaje na skutek zwykłego zamienia nazwy zdania p na samo to zdanie p . Z pozoru to zdjęcie cudzysłowu jest operacją identyczną z tak zwaną konwencją T: p jest prawdziwe wtw gdy p .

Jednak sprawa wydaje się bardziej skomplikowana. Kiedy ustalamy, że zachodzi zależność: p jest prawdziwe wtw gdy p , oraz ustalamy, że p , to uzyskujemy prawo do uznawania zdania p za prawdziwe. Lecz ustalenie, że p , nie odnosi się do p , tylko do p , czyli do tego, co zdanie p głosi. Ustalenie, że p , oznacza wydanie (akceptację) sądu o treści p , wyrażonego zdaniem p . Inaczej mówiąc, uznanie, że predykat prawda zastosować można do pewnego zdania, zależy od spełnienia i uznania sądu, którego wyrazem jest zdanie p . Inaczej mówiąc, p po zdjęciu cudzysłowu nie jest samym tym zdaniem, lecz sądem. Dlatego właśnie możliwe jest podstawienie „Snow is white” do lewej strony zdania „Śnieg jest biały” wtw gdy śnieg jest biały. Istnieje pewna formuła „[] jest prawdziwe wtw gdy śnieg jest biały, do której można podstawiać wyrażenia w różnych językach.

wystarczającą wykładnię pojęcia prawdy – rozumianą jako wykazanie niemożliwości semantycznego rozwiązania tego problemu. Bez wątpienia jest to koncepcja zrozumiała, daje pewne poczucie, że wiemy o czym mówimy, używając słowa prawda. Nie jest to jednak koncepcja efektywna – nie wynikają z niej kryteria stwierdzenia, czy rzeczywiście w danym przypadku powinniśmy użyć słowa prawda.

Kryterium możliwości tego podstawienia jest treść pewnego sądu, mianowicie, że śnieg jest biały.

Wygłoszone powyżej zastrzeżenie ma związek z uwagami Adama Nowaczyka zastanawiającego się nad pytaniem: Czy Tarski w istocie sformułował semantyczną definicję prawdy? Komentując krytykę sformułowaną przez Putnama i Echemedy'ego, Nowaczyk stwierdza, że koncepcja Tarskiego zakłada pewne intuicje semantyczne, lecz ich wprost nie wyraża. Ambicją Tarskiego było podanie czysto morfologicznej definicji prawdy, bez zakładania innych pojęć semantycznych. Trzeba tu rozróżnić dwa pojęcia języka: 1) tylko morfologia i znaczenia, bez elementów pragmatycznych; 2) morfologia i semantyka plus pragmatyką (w stylu Ajdukiewicza). Tarski mówiąc o języku teorii klas, miał na myśli to pierwsze (język bez pragmatyki związanej z normalnym uprawianiem matematyki). Natomiast to drugie pojmowanie języka związane jest z posiadaniem modeli języka. Tarski nie używał jeszcze tego pojęcia, jednak *implicite* jest ono obecne w semantycznej definicji prawdy, ponieważ filozof posługuje się pewnym intuicyjnym modelem kiedy dokonuje przekładu wyrażen języka przedmiotowego teorii klas na zrozumiały dla czytelnika metajęzyk⁷ (obiekty klasy syntaktycznej $[z]$ nazywa zdaniem „ z ” tworząc metajęzykową klasę „ z ” itd.). W istocie nie jest wcale konieczne, by wyrażenie z było przekładane na wyrażenie „ z ” rozumiane tak jak „zdanie” (wyrażające pojęcie ZDANIE, względnie oznaczające zdanie) w metajęzyku. Metajęzyk mógłby być zupełnie arbitralny w tym sensie, że wyznaczałby nieintuicyjne zakresy nazw w metajęzyku; nazwy te musiałyby tylko spełnić warunek spójności z regułami syntaktycznymi języka przedmiotowego. Faktem jest jednak, że sięgamy po przekłady, które będą w jakiś sposób użyteczne – modele i pragmatyka tkwią *implicite* w tych decyzjach.

W semantyce teoriomodelowej podstawą wszelkich konstrukcji pojęciowych jest pojęcie modelu języka (sformalizowanego), czyli (w najprostszym przypadku) pary uporządkowanej $M = \langle U, D \rangle$, gdzie D jest zupełnie dowolną relacją pomiędzy wyrażeniami języka a przedmiotami, która spełnia zasadę zgodności kategoryalnej (to jest odpowiedniości pomiędzy kategorią syntaktyczną wyrażenia a kategorią ontologiczną przedmiotu określoną relatywnie do zakresu U). Każdą taką relację określa się mianem *denotowania* i utrzymuje, że jest to stosunek semantyczny⁸.

Wnioski płynące z analizy Nowaczyka są następujące: (1) Nie ma u Tarskiego redukcji do morfologii – używa pojęć przedmiotowych; (2) „Zdefiniowanie pojęcia zdania prawdziwego w danym języku wymaga odwołania się do denotacji

⁷ A. Nowaczyk, „Semantyczna czy asemantyczna”, w: *Filozofia i logika. W stronę Juna Woleńskiego*, red. J. Hartman, Wydawnictwo Aureus, Kraków 2000, s. 301.

⁸ Zachodzi tu, zdaniem Adama Nowaczyka, analogia do przypadku kiedy formalne pojęcie małżeństwa (pewien zbiór uporządkowanych par) porównujemy ze zwykłym sensem małżeństwa. Związek pomiędzy nimi polega na uogólnieniu, *resp.* idealizacji. Zob. A. Nowaczyk, dz. cyt., s. 302.

wszystkich terminów syntaktycznie prostych tego języka”⁹. Tarski odwołuje się do intuicyjnego ujęcia tej denotacji.

Formułując definicję dla języka rachunku klas, Tarski jednocześnie zaprzecza możliwości uchwycenia uniwersalnej definicyjnej własności prawdy, która to własność odpowiadałaby za możliwość realizacji konwencji T w różnych językach. Lecz analiza Nowaczuka wnosi pewne rozwiązanie tego problemu – nawet jeśli nie ma takiej własności, to jednak jest pewna teoria wiążąca różne semantyki – mianowicie ogólne zasady semantyki teoriomodelowej.

W tym samym duchu przeprowadzona jest analiza stanowiska Tarskiego przez Ernsta Tugendhata. Filozof ten jest jednak bardziej radykalny w relatywizacji wyniku Tarskiego. Przede wszystkim kwestionuje uprzywilejowaną funkcję definicji prawdy:

Już decydujące założenie, że rozjaśnienie pojęcia prawdy powinno przybrać formę definicji, zostaje przyjęte bez dyskusji [...] wbrew Stegmüllerowi zakładamy tutaj [...], że nie ma czegoś takiego jak jedna definicja wypowiedzi prawdziwej¹⁰.

W istocie, „definicja prawdy wypowiedzi prawdziwej, resp. zdania, odsyła do prawdziwości sądu”¹¹. Tugendhat wysuwa tu argument podobny do tego, który sformułowałem przeciwko deflacionizmowi na początku tego paragrafu: Stwierdzenie „x” jest zdaniem prawdziwym wtw gdy „p” jest prawdziwe opiera się na ekwiwocacji – najpierw mówi się o zdaniu, a potem o sądzie. Trudność widać według Tugendhata wyraźnie, kiedy odwróci się zależność z konwencji Tarskiego i powie się: ‘p = „p” jest prawdziwe’. Uzależnia się w ten sposób prawdziwość sądu p od prawdziwości p (u Carnapa na przykład, zauważa Tugendhat, jest to po prostu definicja prawdy). Jednak trzeba zauważyć, że „...jeśli dokona się refleksji nad stanem faktycznym leżącym u podstaw [tej równości], to obecne w niej znaczenie słowa »prawdziwy« uzyskuje sens, którego w samej tej równości nie da się uchwycić”¹². Związek, o którym tu mowa, jest tyleż oczywisty, co nieuchwytny. Sąd może być wyrażony wieloma zdaniami i nie ma sposobu ograniczenia tego zbioru, zatem pełne uchwycenie treści sądu przez wskazanie pewnego zbioru zdań jest niemożliwe.

Lecz formuła: ‘p = „p” jest prawdziwe’ chwyta jeszcze inną własność kluczową dla moich rozważań o normatywności prawdy. Istnieje ścisły związek pomiędzy prawdą sądu a prawdą zdań – w każdym sądzie tkwi potencjalne odniesienie do języka; a może nawet mocniej: tylko dzięki powiązaniu z językiem sąd może

⁹ A. Nowaczuk, dz. cyt., s. 303.

¹⁰ E. Tugendhat, „Tarskiego definicja prawdy i jej miejsce w historii problemu prawdy w pozytywizmie logicznym”, w: *Bycie, prawda. Rozprawy filozoficzne*, tłum. Janusz Sidorek, Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1999, s. 169.

¹¹ Tamże, s. 172.

¹² Tamże, s. 174.

ujawnić własność prawdy. Jednak nie znaczy to, że prawda sądu redukuje się do prawdziwości zdań, a to ze względu na związek sądu z niekreśloną wielością zdań danego języka.

Ostatecznie według Tugendhata podana przez Tarskiego czysto formalna definicja prawdy jest z filozoficznego punktu widzenia trywialna, lecz schemat, na którym się ona opiera, czy raczej wypełnia go (x jest zdaniem prawdziwym wtw gdy p), nie jest trywialny i „prowadzi do uprawnionej definicji prawdziwości zdania, która zdaniu przyporządkowuje wyrażany przez nie sąd, *resp.* uchwycony stan rzeczy. Odpowiedniość, która zostaje tu ustalona, należy jednak odróżnić od tej odpowiedniości (»adekwacji«) która dotyczy stosunku wyrażonego stanu rzeczy, sądu, do rzeczy samej”¹³.

Prawda dotyczy zatem sądu, sąd zaś jest relacją pomiędzy myślą a pewnym przedmiotem, który powstaje na skutek poznawczego ujęcia jakiegoś fragmentu rzeczywistości. Odniesienie do samej rzeczywistości jest sprawą inną – rzeczywiste zachodzenie lub niezachodzenie stanów rzeczy, których sąd dotyczy, jest istotne dla pewnej tylko (choć bardzo ważnej) klasy zdań, do której należą szczególnie zdania nauki. Do opisu tego związku wystarczy właściwie mówić o zdaniach i ich prawdziwości, która staje się praktycznie nieodróżnialna od typu i stopnia uzasadnienia tych zdań. Jednak w całym zakresie objętym ludzkim sądzeniem ważne jest, by sądy pozostawały w relacji prawdziwości do tego, o czym mówią, niezależnie od tego, czy chodzi o przedmioty istniejące czy nie, empirycznie poznawalne czy nie, niezależne od poznających podmiotów czy też całkowicie od nich zależne, a nawet stanowiące części samych procesów poznawczych. Dla tej obszernej sfery obejmującej wszystkie myśli i ich pretensje do prawdziwości należy wyjaśnić własność prawdziwości oraz normę prawdziwości, która reguluje sam proces tworzenia tych sądów. We wcześniejszych uwagach zarysowałem negatywną podstawę dalszego rozumowania, stwierdzając, że próby zdefiniowania prawdy jako własności zdań zakładają pewne intuicje co do natury sądów. Obecnie chcę skoncentrować się na pozytywnych określeniach prawdy sądów, a w szczególności normatywnego charakteru prawdy w stosunku do sądów.

IV. Ogólne określenie prawdy jako normy

W celu wyjaśnienia, w jaki sposób można mówić o prawdzie jako normie, chciałbym skorzystać z analogii podsunętej przez Schnädelbacha w jego rozważaniach o racjonalności. Autor ten zwraca uwagę, że racjonalność jest pojęciem normatywnym jedynie w węższym ujęciu, kiedy to utożsamiamy się z wartościami reprezentowanymi (częściowo) w szerszym pojęciu racjonalności jako własności (użycie deskryptywne):

¹³ Tamże, s. 177.

Dopiero wtedy, gdy za pomocą predykatu „racjonalny1” zidentyfikujemy i szcharakteryzujemy organizmy jako osoby, formy zachowań jako działania i struktury jako instytucje, będziemy mogli to, co tak zostało zidentyfikowane i szcharakteryzowane, odnieść za pomocą predykatu „racjonalne2” do standardów racjonalności i dzięki temu ewaluować. Krótko mówiąc, dopiero wtedy można *animal rationale* i to, co się z nim łączy, oceniać jako racjonalne lub irracjonalne. [...] Odróżnienie szerszego i węższego sensu predykatu „racjonalny” pozwala jednak jeszcze dostatecznie odgraniczyć jego opisowego i ewaluatywnego użycia [...]. O ewaluacji należałoby mówić dopiero wtedy, gdy oceniający utożsamia się z kryteriami, tzn. jeśli w przypadkach wątpliwych gotów jest bronić za pomocą argumentów nie tylko swoich ocen, lecz również samych *standardów* oceniania; uznaje je bowiem za wiążące również dla siebie i własnej oceny¹⁴.

To samo rozumowanie można zastosować do prawdy. Istnieje szersze, deskrytywne pojęcie prawdy (jest wtedy pojęciem pierwotnym tak, jak chciał Davidson), lecz na gruncie tego pojęcia wyłania się relacja utożsamienia, a tym samym powstanie pojęcia normatywnego. Lecz nie można utożsamiać się z tym, co nie ma żadnej jednolitej treści. Trzeba więc wyłonić jakiś rdzeń pojęcia prawdziwości. Nie wystarczy ogólne założenie o istnieniu zbiorów zdań prawdziwych stwierdzanych przez różne osoby w ich idiolektach (rozwiązanie Davidsona) ani nawet założenie o istnieniu znacznego pola wspólnego tych zbiorów. Potrzebne jest wskazanie na istotny normatywny (pozwalający na utożsamienie się) moment treści zdań należących do tego przecięcia. Ten normatywny moment treści można, jak sądzę, uznać za własność sądów wyrażanych przez zdania należące do owego pola przecięcia. Wypowiadając zdania prawdziwe na jakiegokolwiek podstawie, zobowiązujemy się jednocześnie do kształtowania swoich sądów – sposobów odnoszenia myśli do przedmiotów tych myśli – w taki sposób, jaki zawarty jest *implicite* w zdaniach prawdziwych (lub może lepiej, w akceptowaniu zdań prawdziwych). Co nie znaczy, że znamy lub potrafimy wypowiedzieć ową *implicite* obecną normę. Jak zobaczymy dalej, sformułowanie tej normy nie jest zadaniem trywialnym niezależnie od tego, jak często i poniekąd naturalnie podlegamy tej normie na co dzień.

Można jednak powiedzieć, że określenia „często” i „poniekąd naturalnie” wprowadzają tu element przygodności, która na wskroś przenika nasze wysiłki poznawcze. Kruchość i nieuchwytność normy prawdy jest skutkiem tej przygodności. Norma ta jest raczej pewnym obrazem lub ideałem, który można sobie wyobrazić, lecz nie czymś, co może odzwierciedlać się w regułach postępowania poznawczego. Inaczej mówiąc, można wierzyć w prawdę, lecz nie można kierować się prawdą, a jedynie zmiennymi i nietworzącymi jednolitego zbioru standardami uzasadnienia. A jednak będę starał się pokazać – głównie odwołując się do analiz Husserla w *Logische Untersuchungen, Formale und transcendente Logik* oraz *Erfahrung und Urteil* – że prawda może funkcjonować jako norma sądów w bardziej ścisłym sensie niż zasugerowany powyżej.

¹⁴ H. Schnädelbach, „Racjonalność i normatywność”, w: *W obronie animal rationale*, tłum. K. Krzemieniowa, Oficyna Naukowa, Warszawa 2001, s. 97–98.

V. Struktura sądów jako nośników norm

Zadanie, jakie należy teraz sformułować, polega na tym, by w pewnej analogii do wysiłku Tarskiego w kwestii prawdziwości zdań wskazać pewną ogólną własność sądów, która może być nośnikiem własności prawdy i realizatorem normy prawdziwości. Ta własność jest do pewnego stopnia widoczna już w samej jedności sądu rozumianego nie jako akt sądzenia, lecz jako zdanie w sensie logicznym. Sądy zawierają pojęcia, które Frege proponował interpretować jako funkcje, czyli obiekty zawierające element nienasycony. Element ten sprawia, że sąd zachowuje fundamentalną tożsamość w wielu aktach jego formowania i formułowania. Niedawno John Searle powrócił do tej idei w celu wyjaśnienia jedności sądów¹⁵. Jedność sądu powstająca za sprawą nienasycenia funkcji pojęciowej spełnianej przez pewien ciąg przedmiotów w kolejnych aktach sądzenia można interpretować statycznie (bez założeń dotyczących czynności sądzenia i czasu w ogóle) lub dynamicznie. Samo pojęcie nienasycenia nie implikuje jeszcze tej dynamiki, a jedynie jej statyczną ośnowę. Nie wiemy jeszcze, dlaczego i jak stan nienasycenia sądu odtwarza się po każdorazowym jego spełnieniu – orzeczeniu danego predykatu (o treści pojęciowej) o kolejnych przedmiotach. Wydaje się, że nasze wysiłki ucieleśnione w sądach mają pewien aspekt teleologiczny – dążenie do prawdy było zawsze sposobem intuicyjnego wyrażenia tej teleologii. Lecz jeśli chcemy ją zrozumieć nie tylko jako ideał, do którego się dąży (ogólna teleologia poznania), lecz jako wewnętrzną normę kierującą czynnościami poznawczymi (wewnętrzna teleologia każdego sądu), to nie możemy oczywiście odwoływać się na powrót do pojęcia prawdy. Pytanie jest obecnie następujące: Ku jakiej postaci zmierza sąd, że można tę dynamikę regulować normatywnie, czyli doskonalić nasze sądy, a co ważniejsze dany, pojedynczy sąd ze względu na prawdę. Tu nie wystarczy jedynie wskazanie pewnej własności sądów, nawet jeśli tą własnością byłaby prawdziwość, racjonalność, jasność itd. Z własności nie wynikają automatycznie normy – również z własności poznawczych nie wynikają automatycznie normy poznawcze.

Niemal każdy jako dziecko usłyszał, że garb służy wielbłędowi do magazynowania wody. Wyobrażeniem tej funkcji wielbłądziego garbu był prawdopodobnie jakiś obraz pojemnika. Wyobrażenie to implikuje akceptację pewnych zdań, na przykład, że *caeteris paribus* ten specyficzny pojemnik zawiera tyle wody, ile do niego wiano (ile wielbłąd wypił), albo to, że po zużyciu wody pojemnik jest pusty, zawiera pustą przestrzeń do wypełnienia; można też sobie wyobrażać różne otwory we wnętrzu wielbłąda służące do wlewania i wylewania zapasów wody. W miarę przyrostu wiedzy przekonujemy się, że te „hydrauliczne” wyobrażenia nie są trafne – dowiadujemy się, że wchodzi tu w grę skomplikowany proces

¹⁵ J. Searle, „The Unity of Proposition”, w: *Philosophy in a New Century*, Cambridge University Press, Cambridge 2008, s. 181–196.

metaboliczny wiążący wodę i uwalniający ją na powrót do krwiobiegu. Niektóre z dawniej akceptowanych zdań (powiązanych z odrzuconymi wyobrażeniami) są już nieakceptowalne. Lecz przecież sam rdzeń sądu, że garb wielbłąda służy do magazynowania wody, pozostaje – nadal można prawdziwie powiedzieć, że wielbłądzi garb służy do magazynowania wody. Zarazem jednak ta tożsamość poprzedniego i obecnego sądu staje się coraz bardziej ogólna – więź pojęciowa z wyjściową jego formą coraz słabsza, nie jest wykluczone całkowite zerwanie tej ciągłości, przejście do innego sądu opartego na zanegowaniu tego poprzedniego. Wówczas proces modyfikowania nowego sądu trwa aż do następnego momentu nieciągłości. Kryteria ciągłości i nieciągłości leżą, jak się wydaje, w pojęciach. Dochodzimy tu jednak do osobliwej aporii: z jednej strony czynności poznawcze zmierzają do tego, by dany sąd stawał się coraz bardziej sobą, by uzyskać swoistą pełnię, z drugiej strony doskonalenie sądu prowadzi do jego zarzucenia i właśnie o ten efekt często nam chodzi – chcemy wyzbywać się dawnych sądów i nabywać nowych.

Wysiłki podjęte przez Edmunda Husserla zdają się prowadzić do lepszego zrozumienia natury powyższej aporii. Husserl proponował interpretację sądów w kategoriach przyjętych ogólnie dla wszelkich aktów świadomości. Podstawowym pojęciem tej interpretacji jest pojęcie pary: <intencja, wypełnienie>. Korzystając z tego pojęcia, Husserl wyodrębnił w *Badaniach logicznych* cztery znaczenia słowa prawda. Ponieważ w literaturze polskiej zostały one wyczerpująco omówione w pracy Andrzeja Półtawskiego¹⁶ (uwzględniającego między innymi analizy Ernsta Tugendhata w *Der Wahrheitsbegriff bei Husserl und Heidegger*), zwrócę jedynie uwagę na te elementy aletejologii *Badań logicznych*, które prowadzą do wyjaśnienia teleologicznej dynamiki sądów, a tym przyczyniają się do wyjaśnienia normatywności prawdy.

Najogólniejsza Husserlowska definicja prawdy to całkowite pokrywanie się intencji i wypełnienia (*die volle Übereinstimmung von Gemeintem und Gegebenem*). To pokrywanie się musi być dane w doświadczeniu w postaci pewnej intuicji (*Evidenz, Intuition*). Najważniejsze jest to, że intuicja ta – intuicja prawdy – jest zarazem korygowalna w świetle samego doświadczenia – czyli w świetle innych intuicji prawdziwościowych. Zadaniem analizy fenomenologicznej jest doprowadzenie do jasności pewnych typów pokrywania się intencji aktowych i odpowiednich wypełnień.

Na poziomie doświadczenia zmysłowego proces ten przebiega zgodnie z normami percepcyjnymi. Dynamikę działania tych norm pokazuje Husserl na przykładzie kinestezji. Ogólnej dynamice intencji i wypełnienia odpowiada tam dynamika nieokreśloności i określoności, przy czym warunkiem bliższego określenia treści

¹⁶ A. Półtawski, „Aletejologia Edmunda Husserla”, w: *Realizm fenomenologii. Husserl – Ingarden – Stein – Wojtyła*, Wydawnictwo Rolewski, Toruń 2001.

doświadczenia jest „proces włączania w pozostającą wiedzę, która staje się habitualna”. [...] Chodzi zatem o proces konstytucji sensu, w który wchodzi »to, co nowe«, gdy bliższe określenie przynosi nowy element sensu”¹⁷. W ten sposób sens buduje się w spostrzeganiu. Jednak przeżycie kinestetyczne zawiera z jednej strony elementy niewypełnione, a z drugiej strony prezentacja przedmiotu wykracza poza to, co zawarte w intencji. „To, co tu w przebiegu spostrzegania kinestetycznego wykracza poza samo domniemanie, poza to, co oczekiwane, nie charakteryzuje się po prostu jako fałsz, lecz jako bliższe określenie”. To ostatnie zaś jako takie posiada charakter wypełnienia. Dynamika kinestetycznych doznań odsyła zarówno do samego przedmiotu, jak i do ruchu podmiotu (kinestezy jako doświadczanej postaci, *resp.* scenariusza czasoprzestrzennego organizującego otoczenie podmiotu). Przedmiot z jednej strony dany jest tylko o tyle, o ile towarzyszy pewnemu cielesnemu ruchowi, z drugiej strony nie jest po prostu korelatem tego ruchu. Ruch ciała jest tu wszakże najistotniejszym czynnikiem – to on wywołuje ustawiczne rozchodzenie się intencji i wypełnień a zarazem konstytuuje poznawczy ruch zmysłowego sądu od jednego do drugiego stanu.

VI. Prawda jako wewnętrzna norma sądu

Jakie jest przejście od rudymenarnych sądów, dla których mamy normy percepcyjne (oparte na ruchu ciała i możliwe do wyjaśnienia na poziomie naturalistycznym), do sądów ogólnych? Tylko o nich można bowiem orzekać prawdziwość i inne wartości poznawcze. Jaki jest związek prawidłowości działających na poziomie zmysłowym z ogólną teorią sądu?

Myśl Husserla biegnie tu dwutorowo: z jednej strony bada on genezę formy sądu. Tematowi poświęcona jest szczególnie praca *Formale und transcendente Logik*. Z drugiej strony bada treściową genezę sądu (głównie *Erfahrung und Urteil*). Oba te ciągi dociekań mają ustanowić podstawy logiki i teorii poznania przez zarysowanie możliwości rekonstrukcji źródłowego doświadczenia – pierwotnej oczywistości leżącej u podłoża wszelkiego typu sądów. Najważniejszym instrumentem analizy w obu przypadkach jest analiza intencjonalna. Zakłada ona, że w każdym poznaniu dokonuje się modyfikacja intencjonalna, która przekształcając ujęcia o pierwotnej oczywistości generuje pola sensów ujmowanych w różnych odmianach aktów¹⁸. Klu-

¹⁷ Tamże, s. 152–153.

¹⁸ „Modyfikacja intencjonalna ma tę własność, zupełnie ogólnie [rzecz ujmując], że sama w sobie wskazuje wstecz na niemodyfikowaną [postać]. Zmodyfikowana postać dania sama mówi nam (gdy poniekąd zwracamy się do niej z pytaniem), że jest modyfikacją tej pierwotnej. Przy czym podmiot świadomości (a więc [również] każdy, kto wnika w niego rozumieniem i rozumie naśladowczo taką postać świadomości), może od każdorazowej nie-źródłowej postaci dania dążyć ku źródłowej i ewentualnie *explicite* uobecnić sobie tę źródłową postać *respective* »wyjaśnić« sobie sens przedmiotowy. Spełniające objaśnienie dokonuje się w syntetycznym przechodzeniu, w którym coś, co uświadamiane w nie-pierwotnym modusie, daje siebie jako to samo – tak jak coś uświadamiane-

czowym założeniem Husserla jest to, że modyfikacje te można śledzić w odpowiednim wglądzie. Podmiot świadomości, a w ślad za nim również badacz, który „wnika w niego rozumieniem i rozumie naśladowczo taką postać świadomości”, może dążyć ku źródłowej postaci doświadczenia. Ta źródłowa postać ma, zgodnie z ogólną ideą intencjonalności, pewien sens przedmiotowy. Wyjaśnienie polega na wskazaniu źródłowego sensu przedmiotowego. Dokonuje się to w syntetycznym przechodzeniu od czegoś, co dane niezródłowo (jako reprezentowane, zapośredniczone) do postaci, w której prezentuje się „jako ono samo”, mianowicie tak, jak „byłoby samo dane w możliwym doświadczeniu”. Możliwe doświadczenie jest tu pojęciem najważniejszym. Analiza intencjonalna nie szuka nowego uzasadniającego doświadczenia, lecz dąży do odsłonięcia źródłowej postaci w tym doświadczeniu, które mamy.

Ta sama strategia, jak wspominałem, stosuje się do myślenia i w szczególności do formy logicznej myślenia. Tu jednak wyjaśnienie wymaga założenia o jedności myśli i języka. Nie jest to jedność trywialna i dana w naturalny sposób. Jest raczej przedmiotem jednego z najbardziej interesujących pytań, jakie Husserl zadał w *Formale und transzendentalne Logik*, a mianowicie: „Do jakiego typu istotowego musi należeć przeżycie świadomościowe, aby mogło wkroczyć w funkcję znaczeniową?”¹⁹. Trzeba tu przede wszystkim dokonać typologii myśli, stosunków świadomości do różnego typu przedmiotów, a przede wszystkim dokonać analizy konstruowania czystych form w operacjach umysłowych. Na gruncie czystych form powstaje bowiem dopiero możliwość zarysowania związków sądów wszelkiego typu (należących do bezpośredniego doświadczenia i do zorganizowanego doświadczenia naukowego). Te czyste formy wyłaniają się jako „czyste możliwości poznającego życia”²⁰. Jeśli uchwyci się je w ich istotnych rysach, staną się źródłem jasności – innej niż ta, którą jako fundament poznania proponował Kartezjusz; tamten bowiem opierał się na pewnej własności umysłu, a nie na idealnej dziedzinie czystych form. Dopiero z punktu widzenia tak pojmowanej jasności możliwe jest podjęcie rozważań nad prawdziwością.

Prawdziwość i fałszywość są predykatami, które mogą przysługiwać tylko wyraźnemu (czy mogącemu zostać uwyraźnionym) sądowi [...]. Logika nigdy nie uzyskała jasności, że [właśnie] to pojęcie sądu leży u podstaw starej tezy, iż prawdziwość i fałszywość (w pierwotnym sensie) są predykatami sądów²¹.

go w modusie »doświadczenia« ([w modusie] »ono samo»); *respective* jako to samo »objaśnione«, mianowicie tak jak »byłoby« samo dane w »możliwym doświadczeniu«. W przypadku objaśnienia negatywnego (by tak powiedzieć) syntetycznie ukazuje się jasny absurd”. Zob. E. Husserl, *Formale und transzendentalne Logik. Versuch einer Kritik der logischen Vernunft*. Mit ergänzenden Texten. Hrsg. von Paul Janssen. 1974., Husserliana XLVI, dodatek II, s. 315. (cytat za przekładem G. Sowińskiego, *Logika formalna i transcendentalna*, w przygotowaniu w Wydawnictwie IFiS PAN, s. 323).

¹⁹ E. Husserl, *Formale und transzendentalne Logik. Versuch einer Kritik der logischen Vernunft*, wyd. cyt., s. 29.

²⁰ Tamże, s. 32.

²¹ E. Husserl, *Formale und transzendentalne Logik. Versuch einer Kritik der logischen Vernunft*, wyd. cyt., s. 70–71 (cytat za przekładem G. Sowińskiego, wyd. cyt., s. 54).

Potrzebna jest zatem teoria sądu w ogóle, której uszczegółowieniem byłaby teoria sądów naukowych.

Oczywiście, nauki formalne same wytworzyły sposoby uzasadniania swoich twierdzeń; filozoficzny projekt nie może tu wnieść większego stopnia uzasadnienia czy pewności. Może jednak uzupełnić metody formalne paralelnym ciągiem rozumowania, które pokazuje nie tyle, że coś jest prawdziwe, ile to coś, co jest prawdziwe. Każdy sąd można doprowadzić do samej rzeczy, o której on mówi, i ocenić według niej, konstatując jego czy to pozytywną, czy to negatywną adekwatność²². W pierwszym przypadku sąd jest w oczywisty sposób prawdziwy – dzięki spełniająco-potwierdzającemu pokrywaniu się z przedmiotowością kategorialną, której dotyczy jako mniemanie i która teraz oferuje się jako samodana; w drugim przypadku jest w oczywisty sposób fałszywy, mianowicie ponieważ jednocześnie z częściowym spełnieniem mniemania (domniemywanej przedmiotowości kategorialnej jako takiej) jako samodana ukazała się przedmiotowość kategorialna, która przeczy całemu mniemaniu i z konieczności je „znosi”. Inaczej mówiąc, dla każdej myśli można znaleźć pewną formę podstawową, która prezentuje się z samooczywistością i łączy się z tą myślą poprzez konstytucyjny ciąg form myślowych.

Ogniskująca i celowa funkcja przedmiotu sprawia, że aletejologia odsyła do ontologii. W perspektywie prawdy leżą ostateczne przedmioty, których status trzeba opisać w odpowiedniej ontologii. To zobowiązanie ontologii do opisania przedmiotów, które leżą w horyzoncie doświadczenia jako przedmioty docelowe – ostateczne wypełnienie intencji sprawia, że wszelka ontologia staje się również aletejologią²³. Jak pisze Tugendhat: „[...] podstawowe pojęcia dziedzin przedmiotowych stają się dla Husserla odpowiednikami podstawowych form doświadczenia; nie można ich oddzielić od sposobu dania”. Wszelka ontologia – opierając się nie na różnicach samych przedmiotów, lecz na rodzajach doświadczenia – staje się teorią prawdy: „aletejologią”²⁴.

²² Następujący fragment najlepiej pokaże strategię wyjaśnienia Husserla. Rozważając prawo niesprzeczności w drugiej części dzieła, pisze następująco: „Prawo sprzeczności wyraża generalną niemożliwość, by sądy kontradiktoryczne były razem prawdziwe (bądź [razem] fałszywe). Jeśli zapytamy o oczywistość, w której ma podstawę ta niemożliwość, to stwierdzimy, że implikuje ona następujące [przeświadczenie]: jeżeli jakiś sąd daje się w sensie pozytywnej oczywistości rzeczowej przywieść do adekwatności, to jego kontradiktoryczne przeciwieństwo jest *a priori* nie tylko wykluczone jako sąd, lecz także nie daje się przywieść do takiej adekwatności. I na odwrót. Nie oznacza to jeszcze, że w ogóle każdy sąd można przywieść do adekwatności. Właśnie tę [możliwość] implikuje prawo wyłączonego środka (czy też jego oczywistościowy korelat subiektywny)”. Zob. E. Husserl, *Formale und transendentale Logik*, wyd. cyt., s. 200. (przekład G. Sowińskiego, wyd. cyt., s. 225.)

²³ Husserl dostrzegał w samej historii matematyki pewien ruch prowadzący w kierunku coraz bogatszego rozbudowania sfery przedmiotowej, do której odnoszą się twierdzenia matematyczne. Najlepszym przykładem jest rozszerzenie pojęcia geometrii o przestrzenie nieeuklidesowe (Riemann, Łobaczewski).

²⁴ A. Półtawski, „Aletejologia Edmunda Husserla”, w: *Realizm fenomenologii. Husserl – Ingarden – Stein – Wojtyła*, Wydawnictwo Rolewski, Toruń 2001, s. 159. Motyw ten występuje też w *Formale*

Od rozważań nad formą logiczną można oczekiwać negatywnego zakreslenia granic prawdy w logice – pokazać formy, które w żadnych warunkach nie znajdują odpowiednio wypełniającej intuicji (*Evidenz*)²⁵. Trzeba jednak zrobić krok dalej i pokazać odpowiedniość pomiędzy uzasadnieniem leżącym w przedmiocie a uzasadnieniem leżącym w formie sądu. Zdaniem Husserla konieczne jest przeniesienie zainteresowania na samą przedmiotową ważność, *resp.* wypełniającą intuicję [*Evidenz*]. Istotne jest przy tym, by odróżnić pierwotniejsze formy sądów, które same niosą w sobie rezultaty poprzednich sądów od samej przedmiotowej oczywistości [*Evidenz*]²⁶. Badania w *Erfahrung und Urteil* są w pewnym sensie równoległe do badań w *Formale und transcendente Logik*. W tej ostatniej pracy Husserl poszukiwał ogólnej teorii formy logicznej sądu, zaś w *Erfahrung und Urteil* skupi się na przedmiotowej oczywistości leżącej u podstaw każdego sądu. Dla podjętych tu badań charakterystyczna jest perspektywa ogólnego horyzontu świata. Husserl zmierza do doprowadzenia również treści sądu do możliwej leżącej u jego podstaw przedmiotowości.

Swoje rozważania rozpoczyna Husserl od zdystansowania się zarówno do Humowskiej, jak i Brentanowskiej koncepcji sądu. U tego pierwszego sąd jest pewną daną świadomości, u tego drugiego czystą aktywnością Ja. Obie koncepcje Husserl uważa za fałszywe. Sąd jest dla niego zawsze pewnego rodzaju odniesieniem myśli do przedmiotu. I zawsze posiada element doskwestystyczny, czyli wbudowane weń mniemanie o pewnym przedmiocie. Patrząc zaś od strony przedmiotu teza Husserla głosi, że „[...] nawet najbardziej prymitywna, w tle leżąca pasywna konstytucja jako jedność w wewnętrznej czasowości ma swoją pasywną *doxa*”²⁷. Ta relacja posiada właściwą sobie dynamikę – stany dokwestystyczne nie są nigdy stabilne – „Każdy sąd orzekający jest pewnym krokiem w pozostałe posiadane poznanie. [...] krokiem w określeniu [pewnego przedmiotu]”²⁸.

Na gruncie filozofii analitycznej naturalna byłaby tendencja do interpretowania owej dynamiki sądu w kategoriach językowych – jako semantyczno-pragmatyczny porządek zdań i wypowiedzi. Husserl nie przeczy, że odniesienie do języka jest kluczowe dla budowania pewnego pola możliwości stanowiącego podstawę dynamiki sądów. Jednak kwestia powiązania sądów z językiem jest przez Hus-

und transcendente Logik. Husserl poszukuje tam podstawowych form doświadczenia tak, by ugruntować w nich operacje logiczne. Zadanie to przybliża podstawowe intuicje przedmiotowe do nauk formalnych. Matematyka jest ostatecznie dla Husserla *ontologia formalną*. Z pojęcia przedmiotu w ogóle wywodzą się według Husserla takie pojęcia jak: mnogość, liczba, relacja, szereg, połączenie, całość i część itd. Z kolei logikę nazywa Husserl zarazem apofantyką (nauką o formach sądów), jak i aprioryczno-formalną teorią przedmiotu.

²⁵ E. Husserl, *Erfahrung und Urteil. Untersuchung zur Genealogie der Logik*, red. L. Landgrebe, Felix Meiner Verlag, Hamburg 1972, s. 8.

²⁶ Tamże, s. 12.

²⁷ Tamże, s. 67.

²⁸ Tamże, s. 65.

serla rozmyślnie pozostawiona na marginesie²⁹. Twórcę fenomenologii interesuje bardziej poznanie (formułowanie sądów) jako pewne działanie. W paragrafie 48 *Erfahrung und Urteil* Husserl sugeruje nawet, że działanie poznawcze należy do tej samej szerokiej kategorii, co działanie praktyczne. Jako różnicę wskazuje natomiast Husserl cechę następującą:

W poznawaniu [*erkennden Handeln*] przed-ustanowione są wprawdzie pewne przedmioty, ale to wytwarzanie przedmiotów ma tu całkiem inny sens niż przy wytwarzaniu przedmiotów z przedmiotów; w tym najważniejszą [różnicą] jest, że to wytwarzanie przedmiotów kategorialnych w działaniu poznawczym nie jest samo w sobie celem działania. Cała działalność poznawcza jest ostatecznie [...] ruchem w kierunku czystej intuicji [*Evidenz*] i wyraźnej prezentacji [*Deutlichkeit*] odniesionej do substratu sądu, nie wytwarzanie przedmiotów jest tu celem, lecz poznanie samo-prezentującego się przedmiotu, zatem jego samoposiadanie [*Selbsthabe*] jako czegoś trwałego i dającego się ponownie zidentyfikować³⁰.

Dążenie do poznania cechuje analogia z dążeniem do czegoś pod wpływem pożądania. W obu przypadkach chodzi o pewne posiadanie. Jak pisze Husserl „celem jest poznanie i odróżniamy tu całkowicie niewypełnione skierowanie [*Abzielung*] i jego narastające wypełnienie w działaniu poznawczym aż do całkowitego osiągnięcia [*Erzielung*] do momentu, kiedy przedmiot jako całkowicie poznany stoi przed nami”³¹.

Jeśli jednak prawda byłaby tylko całkowitym wypełnieniem przez sens przedmiotowy i – co za tym idzie – pełnym posiadaniem przedmiotu, to prawda mogłaby być wciąż tylko pewnym ideałem, fantazyjną możliwością przeskoczenia – jak pisał Husserl w już cytowanym fragmencie – pewnej liczby kroków poznawczych i wyobrażenie sobie całkowitego wypełnienia. W celu wydobycia realistycznej podstawy prawdy musimy ten proces poznawczego zawłaszczania przedmiotu pokazać w dynamicznym związku z poprzednimi, niedoskonale wypełnionymi jego postaciami. Sąd musi tu być przedstawiony rzeczywiście jako działanie, które cechuje wewnętrzny związek poszczególnych jego faz.

Czas jest zatem konstytutywny dla aktu sądenia. Centralna z punktu widzenia tych rozważań myśl Husserla mówi, że w akcie sądenia zachodzi swoista symetria pomiędzy retencją a protencją. Jak wiadomo z Husserlowskich analiz czasu, sama struktura protencyjno-retencyjna nie jest jeszcze pełnym rozwinięciem przeżywanego czasu – oddaje jednak dynamikę chwili obecnej, przechodzącej od pewnego pola możliwości w protencji do nieokreśloności treści danej w przemijaniu. Śledzenie „wstecz” modyfikacji sądu jest zarazem eksplorowaniem protencyjnej możliwości. Coraz pełniejsza prezentacja przedmiotu jest jednocześnie

²⁹ „Die prädikativen Leistungen werden so rein untersucht werden, wie sie sich abgesehen von all diesen Zusammenhängen, als subjektive Tätigkeit phänomenal-erlebnissmäßig darbieten”. E. Husserl, *Erfahrung und Urteil* ..., wyd. cyt., s. 234.

³⁰ Tamże, s. 235.

³¹ Tamże, s. 236.

nie wydobywaniem coraz to nowych – prezentujących się na sposób protencji – treści przynależnych do danego przedmiotu oraz konstytuowaniem się coraz pełniejszej prezentacji przedmiotu w ciągu retencyjnych ujęć. I odwrotnie, śledzenie intencjonalnych modyfikacji jest jednocześnie odsłanianiem pewnej drogi możliwego, a zatem prospektywnego doświadczenia³². Zadanie, jakie stawia sobie Husserl – odsłonięcie źródłowej przedmiotowości – jest zarazem dążeniem do prawdy jako pełnej prezentacji przedmiotu. Prawda jest normą sądu nakazującą jego rozwijanie w kierunku pełnej prezentacji odpowiednich przedmiotów. Zarazem jednak w refleksji przejawia się jako odsłaniana stopniowo źródłowość każdego sądu – przedmiot (również jego części i momenty) stanowiący ostateczne ugruntowanie danego sądu.

Retencyjno-protencyjna symetria aktu sądenia jest ściśle związana z dialektyką intencji i wypełnienia. Dane w protencji pole możliwości odpowiada intencji, zaś retencyjna głębia danego aktu odpowiada wypełnieniu. W przypadku sądu, zarówno pierwsze, jak i drugie związane jest z językiem. Protencyjne pole możliwości dane jest jako pole znaczeń, retencyjne pole wypełnień dane jest jako pewna struktura pojęć – współorzekanych w pewnym porządku o danym przedmiocie³³. Rozwinięcia orzekania mogą teoretycznie sięgać w nieskończoność, każde zastosowanie pojęcia odsyła bowiem do kolejnych pojęć. W praktyce treść przeżycia ograniczona jest pewną konwencją, która każe sytuować optymalny przedmiot prezentacji (zespół określeń zbiegających się w pełnej prezentacji danego przedmiotu) na pewnym poziomie pojęciowego ujęcia.

Osiągnęliśmy kluczowy moment rozumowania: Nie tylko pole możliwości określenia aktualizuje się (wypełnia) w retencyjnym ciągu pojęciowo zorganizowanych określeń, lecz także działa odwrotna zależność – dany stan sądu w postaci retencyjnego ciągu określeń jest innym wyrazem tego, co protencyjnie obecne jako pole możliwości określenia. Uważam, że Husserlowski opis pozwala zrozumieć, że wychodzimy tu poza prostą symetrię w stronę prawdziwej dynamiki aktu sądenia skierowanego jako działanie poznawcze na pełnię prezentacji przedmiotu. Mój argument jest następujący: ten sam mechanizm orzekania, który sprawia, że dokonuje się ona na odpowiednim dla danej sytuacji poznawczej piętrze kategoryzacji świata, jest też źródłem otwarcia pola możliwości – to, co pozostawione w nieokreśloności retencji, jest zarazem otwartością protencji. I odwrotnie, pole protencyjnych możliwości wskazuje na brak dostatecznego określenia przedmiotu w retencyjnej głębi przeżycia. Ten brak jest źródłem potrzeby poznawczej, którą Husserl postawił w jednym szeregu z innymi pożądaniami. Mamy tu do czynienia

³² Ponieważ zarówno retencyjne jak protencyjne rozwinięcia należą wciąż do teraźniejszości przeżycia, nie mamy tu do czynienia z przeszłością i przyszłością w ścisłym sensie, choć retencyjno-protencyjna symetria wskazuje w jakiś sposób na otwarty horyzont czasowości.

³³ Por. L. Eley, „Nachwort”, w: E. Husserl, *Erfahrung und Urteil. Untersuchung zur Genealogie der Logik*, wyd. cyt., s. 515–516.

nia ze swoistym doznaniem częściowego posiadania przedmiotu i częściowego zaspokojenia potrzeby. Dążenie do pełnej prezentacji przedmiotu jest oparte nie na enigmatycznym poczuciu braku, lecz na konkretnym rozwinięciu językowego (kategorialnego) nieokreślenia w pole protencyjnych możliwości.

VII. Podsumowanie

Czy wobec współczesnej krytyki pojęcia prawdy można ją traktować jako immanentną i efektywną zarazem normę kierującą naszymi czynnościami poznawczymi? Czy prawda nie jest po prostu uzasadnieniem? W *O sobie samym jako innym* Ricoeur czyni uwagę, że normatywność tkwi w samej naturze działania³⁴ – każde działanie można ulepszać, można działającemu poradzić itd. Jednak taka analogia pomiędzy normatywnością aktów poznawczych a normatywnością działania w ogóle nie wystarczy – prawda i wszelkie normy poznawcze sprowadzałyby się wówczas do norm perfekcjonistycznych (jak najlepiej wykonać daną czynność), natomiast gubiłoby się z oczu stosunek do świata – włączając go co najwyżej *implicite* lub w tle, lecz nie mówiąc nigdy, czym on jest. Wertykalna oś związku z rzeczywistością i horyzontalna oś perfekcyjności muszą się przecinać w wyjaśnieniu pojęcia prawdy. Potrzebujemy realistycznego ugruntowania pojęcia prawdy. Sama naturalistyczna relatywizacja do sytemu poznawczego nie wystarczy – nie wystarczy bowiem, by system działał zgodnie z prawdą – trzeba jeszcze, by działał zgodnie z prawdą z uwagi na prawdę. Sądzę, że pomimo upływu 100 lat fenomenologia Husserla wciąż dostarcza inspiracji dla poszukiwania rozwiązania tego problemu. Sądzę, że fenomenologicznie ujęta dynamika intencji i wypełnienia pomagają zrozumieć normatywną i zarazem realistycznie ugruntowaną funkcję prawdy. Trzeba tylko, by określenie „prawda” stosować przede wszystkim do sądów i aktów sądzenia, a dopiero wtórnie do zdań. Każda faza w konstytucji sądu implikuje imperatyw dążenia do coraz pełniejszej prezentacji przedmiotu. Dążenie to wyraża się w ciągłym samoprzetwarzaniu się (w polu, które może istnieć tylko za sprawą języka) retencyjnego nieokreślenia w protencyjne pole możliwości. Przeciwnie do tego dążenia oddziałuje sama prawda, przemieniając pole możliwości w utrwalającą się stopniowo wiedzę.

³⁴ P. Ricoeur, *O sobie samym jako innym*, tłum. B. Chelstowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003, s. 281. Później, nawiązując do pojęcia dóbr immanentnych Alistera McIntyre'a, Ricoeur podkreśla jeszcze mocniej znaczenie wewnętrznej teleologii działania, która w połączeniu z ideą dobra immanentnego generuje pojęcie normy działania, zob. tamże, s. 293.

**Truth as a Norm of Judgment.
Husserl and the Analytic Theories of Truth**

Keywords: *truth, intentionality, proposition, cognitive norm, Husserl*

As a result of the contemporary criticism of the concept of truth there is tendency among philosophers to replace it with such concepts as justification, validity, normal usage, passing for truth, acceptance of sentences, social consensus, etc. Despite that criticism, we seem yet to preserve the uniform meaning of truth as a cognitive norm in everyday discourse. But no property can function as a norm unless it is known (at least tacitly) to those subjected to the norm. Also we do not only find our statements true or false, but we try to make them true or more true than they initially appear to be. Thus whatever has the property of truth must also have certain disposition to become true or to be made true. But this rather commonplace assumption hardly holds for sentences. We do not make our sentences more true, instead we replace sentences which have been proven false with new ones. The author argues that truth as a norm applies more aptly to propositions and judgments than to sentences or procedures of justification. By resorting to works by Edmund Husserl, and especially to his notion of truth as fulfillment, the author is arguing that the notion of truth as applied to judgments preserves its uniform and normative sense.